Numer 33. — Lwów dnia 10. Lutego 1871 — Piątek. — **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. – półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. – w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores." (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m. Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowskiego*, plac katedralny l. 31. Także w handlu B. Gorczyckiego w pałacu JOX. Ponińskiego w rynku.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint".

(Pius IX do redaktorów „Unii" d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów, 10. lutego.

Ponieważ nowe ministerstwo ogłaszając swój program wyraźnie oświadczyło, że nie chce wyliczać planów, które mają tylko problematyczną wartość przyrzeczeń, i niebawem gotowemi już wnioskami dla Rady państwa i sejmów krajowych zamanifestuje swe dążności więc i dziennikarstwo zdaniem naszem powinno było wstrzymać się z wydawaniem sądu o nowem ministerstwie dotąd, dopóki nie ujrzy owych wyraźnie zapowiedzianych czynów. Tymczasem wszystkie dzienniki pospieszyły zaraz w pierwszym dniu po ogłoszeniu nominacyi nowych ministrów z różnemi kombinacyami i zasadami. Mianowicie wiedeńskie dzienniki rywalizują ze sobą w wystawianiu na śmieszność nowego ministerstwa, któremu nie szczędzą najrozmaitszych przycinków a nawet wyraźnych obelg. Gdyby naszej opinii głos dziennikarstwa wiedeńskiego służyć miał za jedyną i wyłączną dyrektywę, natenczas cieszyćbyśmy się powinni z nowego gabinetu, który natrafił na taką zawiść wiedeńskiej hałastry publicystycznej i rozdrażnił tak mocno całą szajkę centralistyczno liberalną, która będąc pewną, że po hr. Potockim obejmie ster rządu, bardzo gorzkiego doznała zawodu. Tym głosom wiedeńskiego dziennikarstwa, wtóruje godnie organ tutejszego kahału, wydawany w polskim języku, który straszy już opinię publiczną widmem okropnej reakcyi. Obawy te opiera ów organ na twierdzeniu, że członkowie dzisiejszego gabinetu a właściwie jego szef, należy do stronnictwa „klerykalnego" (!). Jeżeli ta reakcya polegać ma na usunięciu dzisiejszej smutnej bezkonfesyjności, to byłoby to pocieszającym objawem, że Austrya przekonuje się o niepodobieństwie dalszego lekceważenia uczuć, jej przeważnie katolickiej ludności.

Ale wszystkie te domysły nie mają dotychczas żadnej podstawy, tak samo jak śmiesznem jest przypuszczenie "Press" wiedeńskich, że nastąpiła w Austryi era deklarantów dla tego, że p. Habietinek jest synem nauczyciela w Pradze, a p. Jireczek jest zięciem Szafarzyka i wydawał stare dzieła czeskie. Lakoniczny program nowego gabinetu jest aż nadto jasnym dowodem, że przypuszczenie to nie ma żadnej podstawy.

Regestrując tylko dzisiaj głosy dziennikarstwa o nowem ministerstwie, wstrzymujemy się z wydaniem sądu naszego aż do chwili, jak się zdaje niedalekiej, w której ministerstwo wystąpi z pierwszym czynem illustrującym lakoniczny i dwuznaczny swój program. Wtedy bowiem dopiero dowiemy się, co rząd rozumie pod owym prawdziwie austryackim programem, który sobie wytknął i jakie dążności nazywa separatyzmem tak niebezpiecznym dla państwa, że aż grozi najsurowszem wykonaniem prawa? Od odpowiedzi na te dwa pytania zawisł los gabinetu. Jeżeli austryackim programem nazywa pojednanie ciemiężonych narodowości i naprawę krzywdy wyrządzonej katolickiemu kościołowi, jeżeli mówiąc o owym niebezpiecznym dla państwa separatyzmie nie myślał wcale o słusznych żądaniach Polaków i innych narodowości — to znajdzie silne poparcie w nieskończenie przeważnej części ludności austryackiej.

Mianowanie nowych ministrów, aż do ostatniej chwili było dla wszystkich tajemnicą. Nawet Beust sam zaręcza słowem honoru, że w wilię ogłoszenia nominacyi o niczem jeszcze nie wiedział. Dzienniki wiedeńskie uważają ten fakt za wskazówkę, że hr. Beust stracił łaskę u cesarza i otrzyma dymisyę. Telegramy mówią już nawet o następcach kanclerza państwa. Przypominamy sobie, że hr. Beust także niby nic nie wiedział o ustąpieniu delegacyi polskiej z Rady państwa. Być więc łatwo może, że i teraz hr. Beust chce złożyć nowy dowód zwinności dyplomatycznej.

Spór między rządem paryskim a Gambettą skończył się dymisyą tegoż Gambetta nie chcąc wywoływać wojny domowej, sam zażądał dymisyi i ten ostatni czyn młodego dyktatora będzie może jednym z najpiękniejszych czynów jego tak imponująco szlachetnej i znakomitej działalności. Po dymisyi Gambetty zawarcie pokoju stało się rzeczą już niewątpliwą.

Kwestya rumuńska po chwilowem uspieniu znowu grozić zaczyna Europie a telegramy donoszą nawet, że Porta przewidując groźne ewentualności wystawia armię obserwacyjną pod Szumlą. Do senzacyjnych tych wiadomości nie należy przywiązywać wielkiej wagi, ale ostatecznie pokazuje się, że nie udało się hr. Beustowi zażegnać burzę w tej stronie, jak o tem donosiły już dzienniki inspirowane przez kanclerza państwa.

Odezwa ex-ojca Hyacynta.

(X***) Pośród wielkich tryumfów Piusa IX, największy niewątpliwie stanowi owa przedziwna wierność, jaką mu dochowują synowie jego, a szczególniej duchowni. Przebieżmy dzieje kościoła, a w każdej epoce prześladowania. co jest treścią główną jego żywota na ziemi, znajdziemy zawsze sprawdzone słowa Zbawiciela: „Uderzą pasterza, a rozprószą się owce trzody." Ileż to apostazyj za czasów Piusa VI! Ileż nędznych wypadków podobnych, w chwilach niedoli Piusa VII! A dotychczas, przynajmniej dzięki Bogu, ucisk i niewola Piusa IX. wolna od tej srogiej boleści. Ilekroć przedtem nieprzyjaciele kościoła wkraczali do Rzymu Papieży, zawsze ciągnęli tam za sobą cały szereg apostatów. Nawet gdy, niedawno jeszcze, grabili Marche i Umbrię, nie brakło im niestety, na takich opłakania godnych odstępcach. Tymczasem obecni sami tylko przyszli do Rzymu: niemasz zdrajców — kapłanów, chyba żydów kilku towarzyszy im w smutnym tryumfie. Ale mylę się, jest tam z nimi jeden ksiądz nieszczęsny, który śmie się podpisywać „Ojcem", jest ex-karmelita i ex-ojciec Hyacynt, który duchem, jeśli nie ciałem, mięszając się w tłumie wrogów kościoła i grabieżców papieztwa, w Rzymie głosi swoją odstępczą odezwę. Podał ją dziennik *Liberta* wychodzący w Rzymie z d. 28. stycznia.

Ex-ojciec Hyacynt, znany już smutnie czytelnikom naszym z rokoszu podniesionego przeciw posłuszeństwu i ustawom zakonnego życia, zwie się właściwie Karol Loyson. Urodzony w Orleanie 1827 r. rozpoczął karyerę swoją od napisania komedyi dla Teatru gimnazyum, która jednak odrzuconą została. Bolejąc nad tem upokorzeniem, wstąpił on do seminaryum św. Sulpicyusza i po odbyciu bardzo niegruntownych nauk teologicznych, otrzymał święcenie kapłańskie Następnie przyjął habit zakonny w klasztorze OO. Karmelitów w Lyonie i rozpoczął swoje kaznodziejstwo na wzór Bassi'ch i Gavazzi'ch we Włoszech. Rychło wstąpił na mownicę paryską w Notre-Dame i w czasie adwentu w r 1866 kazał o „niezawisłej moralności" w duchu raczej artykułów gazeciarskich, niż Ewanielii i nauki kościoła. Pismo peryodyczne francuskie, noszące nazwę: *La Morale indépendante* odpowiadało Ojcu Hyacyntowi w swoich kolumnach, a on się mu odwzajemniał z kazalnicy. I to było pierwsze zgorszenie

W r. 1867, znów w Adwencie, biedny ten kaznodzieja mówił „o moralności w łonie rodziny"; przedmiot to mniej niebezpieczny, ale też traktowany był przezeń w duchu wcale nie prawowiernym. Mamy pod ręką te jego niby kościelne konferencye i musimy wyznać, iż podziwiamy pobłażliwość biskupów, którzy cierpliwie słuchać ich chcieli W całem przesądzaniu i wykładzie przedmiotu, we wszystkich argumentacyach, czuć, zaiste, człowieka odrzuconego od teatru, a najniewłaściwiej zbłąkanego na kazalnicę w kościele. Niejednokrotnie też wierni zgorszeni byli mową jego i pytali, w zdumieniu: „i jestże to słowo Ewanielii?" Dziennik *Univers* nie wahał się mówić o tych zgorszeniach a jest to niechybnie, jedna z licznych zasług, jakie pismo to katolickie, przyniosło kościołowi.

Na początku 1869. r. ojciec Hyacynt udał się do Rzymu, gdzie upomniany po ojcowsku, przyrzekł poprawę. Ale zaledwo powrócił do Paryża, już w czerwcu tegoż roku wziął udział w międzynarodowej Lidze pokoju, i miał tam mowę, w której przedstawił religię żydowską, katolicką i protestancką jako „trzy wielkie wyznania narodów ucywilizowanych". Być żydem, protestantem lub katolikiem — to wszystko jedno, w przekonaniu tego znakomitego kaznodziei.

Wtedy to O. Jenerał Karmelitów wezwał go, w imię ślubowanego przezeń uroczyście posłuszeństwa, do zaniechania kaznodziejstwa; a O. Hyacynt odpowiedział mu odezwą najzuchwalszą z d. 20. września, w której zaprotestował przeciw Kościołowi Katolickiemu Apostolskiemu Rzymskiemu, oskarżając go „o każenie i przekręcanie Ewanielii". List ten prawdziwie smutny ogłaszała w swoim czasie *Unia*, wraz z pismami O. Jenerała. Zdradził on w nim jawnie całe szaleństwo i nieświadomość apostaty.

Słynny biskup Orleanu starał się o przywrócenie na łono kościoła zbłąkanej owieczki, ale bez skutku. Ex-ojciec Hyacynt, wystąpiwszy nędznie z zakonu swojego, obłożony został klątwą większą i jak wiadomo, udał się do Ameryki w istnej roli kuglarza. Zapomniany w krótce przez dobrych i złych zarówno, dziś, wśród klęsk świata, odzywa się po swojemu w Rzymie.

Widoczną jest rzeczą, iż nieprzyjaciele i grabieżcy Papieża, nie znalazłszy w duchowieństwie włoskiem nikogo, coby chciał stanąć w ich szeregach, wezwali tam ex-ojca Hyacynta. I oto pierwszym, co o nim wspomina, jest deputowany włoski Józef Massari, który na posiedzeniu z d. 26. stycznia, czyta Izbie list przesłany mu przez mnicha-apostatę z wyrazem gorącego życzenia, aby Papież został odarty, aby „d u c h Italii przeniknął do Watykanu dla pogodzenia Papiestwa z nowożytnem społeczeństwem." I dodaje w nim jeszcze ex-ojciec Hyacynt: „Co zaś do trudniejszego jeszcze i konieczniejszego pogodzenia Dworu Rzymskiego z Ewanielią, Bóg sam podejmie się je spełnić." Deputowani krzyknęli: „Doskonale!" Tymczasem, podczas gdy Massari czytał i ogłaszał drukiem w „Aktach urzędowych" Izby bluźnierstwa te ex-ojca Jacka, *Libertà*, dziennik rzymski, redagowany przez żyda Edwarda Arbib, ogłosiła „odezwę do Biskupów katolickich" tegoż

Stan szkół w Galicyi.

Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w kraju w latach szkolnych 1868 i 1869

(Ciąg dalszy)

Nauczyciele.

Duszą szkoły jest jej nauczyciel, od dobrych też nauczycieli zależy w przeważnej części dobry stan instrukcyi. Najlepsze ustawy i plany naukowe nie przydadzą się na nic, jeśli nie znajdą dobrych wykonawców, którzyby, przejęci ich duchem pojmowali trafnie swe zadanie i szczerze byli rozmiłowani w swem pięknem powołaniu.

Myślą podniesienia stanu nauczycielskiego i stworzenia zakładów, któreby kształciły zdolnych nauczycieli, rozpoczęła niemal Rada szkolna krajowa swoje czynności. — Zaraz na pierwszych swych posiedzeniach obradowała nad ustawą o seminaryach nauczycielskich i wypracowała projekt, który następnie ze strony Wydziału krajowego przedłożonym był Sejmowi.

Dotychczasowe preparandy nauczycielskie dzielą się na dwa roczne kursa. Urządzenie i plan naukowy tych kursów nie spoczywają na jednolitym, organicznym planie, lecz są wynikiem licznych rozporządzeń, któremi stopniowo pomnażano i rozszerzano pierwotne instytucye pedagogiczne tak wedle politycznej ustawy szkolnej urządzone, że 6 miesięcy trwał kurs dla nauczycieli szkół trywialnych (§§ 115, 117). To ciągłe poprawianie i przyczynianie nie przyniosło wiele korzyści, i dlatego mamy dziś do czynienia z preparandami, które jak najspieszniej zastąpić należy starannie urządzonemi seminaryami nauczycielskiemi.

Stałemi przedmiotami naukowemi dzisiejszych preparand są: religia i historya biblijna, pedagogika z dydaktyką i metodyką, język polski (także ruski) i język niemiecki z nauką stylu, rachunki i geometrya, kaligrafia, rysunki, śpiew i gra na organach, wreszcie nauka gospodarstwa wiejskiego. W czterech klasach szkoły głównej przysłuchują się kandydaci wykładom i sami odbywają praktyczne ćwiczenia nauczycielskie. Usiłowaniem dawniejszych władz szkolnych a ostatniemi czasy Rady szkolnej krajowej, rozszerzono ten zakres nauki kilku innemi przedmiotami, niezbędnie potrzebnemi do należytego uzupełnienia wiedzy nauczyciela ludowego. Dodano mianowicie naukę historyi i geografii, fizyki i historyi naturalnej, zwrócono również baczniejszą uwagę na pojedyńcze części nauki gospodarstwa i przemysłu wiejskiego, jak pszczelnictwo, ogrodnictwo i t. p. Postarała się także Rada szkolna krajowa o metodyczną naukę i ćwiczenia gimnastyczne dla kandydatów.

Dzięki temu rozszerzeniu, wynoszą dzisiejsi abiturienci większy zapas wiadomości z kursów pedagogicznych, jednakże nie dość organicznie uporządkowany i zaokraglony w swych składowych częściach. Brak jedności w prowadzeniu i kształceniu kandydatów, r o z s t r z e l e n i e nauki, przed którem dawniejsze rozporządzenia ministeryalne przestrzegały, są nieuniknionym błędem zakładów, rozszerzonych przez stopniową aglomeracyę. Sami nauczyciele szkół głównych, przy których istnieją pedagogia, nie wystarczają dla wszystkich przedmiotów; bywają więc powoływani do pomocy nauczyciele gimnazyów i szkół realnych, a rozmaite stopnie i kierunki ich wiedzy nie mogą w ostatecznym rezultacie wydać pożądanej jednolitości kształcenia. Kierownictwo dyrekcyi szkół głównych nie może wreszcie odpowiadać zupełnie owemu znaczeniu i stanowisku zakładów pedagogicznych, na jakichbyśmy je widzieć pragnęli.

Pedagogia dotychczasowe nie są przytem należycie wyposażone środkami i przyborami naukowemi, nie posiadają także stosownych książek pomocniczych do niektórych przedmiotów nauki. Historya powszechna i naturalna, fizyka itp. zapożyczają się u zakładów średnich, posiadających książki szkolne dla tych przedmiotów; lecz inne, jak np. nauka gospodarstwa i różnych gałęzi przemysłu wiejskiego, nie mają już dziełek pomocniczych zupełnie odpowiednich. Szczególniej brak książki dla nauki, której wykład powinien przodować i stanowić całą podstawę instrukcyi w preparandach, brak książki dla nauki pedagogiki z dydaktyką i metodyki bardzo jest dotkliwym. Głównie dlatego, że nie ma książki, przedmiot ten bardzo słabo jest uprawianym. Nauczyciele pedagogiki, posiłkując się pracami niemieckich pedagogów częstokroć niestosownemi, pojmując i przeobrażając je rozmaicie pod wpływem własnych poglądów, nie mogą i w tej ważnej gałęzi pracować jednolicie nad kształceniem kandydatów.

Już w bieżącym roku starała się Rada szkolna krajowa zaradzić najnaglejszej potrzebie środków naukowych po preperandach, rozdzieliwszy między nie umyślnie w tym celu za kwotę 3000 złr. zakupione aparaty, modele, mapy, ryciny, książki itp.

Ilość uczniów na preperandach nie jest wcale znaczna. Smutny los nauczycieli ludowych, złe ich stanowisko dzisiejsze tak pod względem materyalnym jak i społecznym, nie mają w sobie siły przyciągającej; owszem odstraszają może niejednego, który czuje istotnie powołanie do nauczycielstwa, lecz pragnąłby żyć jakoś z rodziną. Przeważną część kandydatów stanowi najuboższa młodzież szkolna, która z trudnością posuwała się już w pierwszych latach szkół średnich, a której brak środków i sił nie dozwala kończyć z dobrym skutkiem studyów na gimnazyum lub szkole realnej. Młodzieży tej przychodzą w pomoc na preparandzie skromne stypendya pedagogiczne; zresztą przebywa ona kurs, pomagając sobie udzielaniem lekcyi prywatnych. Po ukończeniu kursu otrzymują niektórzy, jako początkujący aplikanci, adjuta z funduszu normalnego *).

Frekwencya kandydatów w latach 1868 i 1869 była następującą:

Liczba porz.	Miejsce szkoły	Liczba uczniów w roku	
		1868	1869
1	Buczacz	33	26
2	Jarosław	23	19
3	Kraków	38	42
4	Lwów, polska preperanda	45	28
5	Lwów, ruska „ .	82	69
6	Przemyśl	29	30
7	Tarnów	25	30
	Razem .	275	244

Prócz kandydatów, pobierających naukę w preperandach, zgłaszają się także prywatni kandydaci do egzaminów nauczycielskich. W roku szkolnym 1868 złożyło egzamin 203, w r. 1869—153 prywatnych kandydatów. Preperandy żeńskie dla kandydatek na nauczycielki znajdują się: we Lwowie, przy klasztorze pp. Benedyktynek obrz. orm.,

*) W roku 1869 rozdano 48 stypendyów po 60 złr.; adjutów zaś 10 po 105 ztr., a 24 po 84 złr. Obecnie podniesiono adjuta do wysokości 100 i 150 złr. Prócz tego jest jeszcze kilka stypendyów prywatnej fundacyi.

samego odstępcy, w numerze z d. 28. z. m. Telegraf rozniósł ją natychmiast po całym świecie, a dopiero potem, przez znaną obłudę, rząd włoski skonfiskował w Rzymie rzeczony numer Liberty.

Mamy też pod ręką odezwę ex-ojca Hyacynta. Zaczyna się ona od tego iż nazywa „bezbożnym" dogmat nieomylności Papieża, orzeczony na Soborze Watykańskim, a kończy znów na oświadczeniu, iż ex-ojciec nie przestaje być katolikiem. Jak pogodzić owo bluźnierstwo przeciw dogmatom uznanym i ogłoszonym przez kościół, bluźnierstwo inne tej odezwy przeciw jego powadze i instytucyom z katolicyzmem, katechizm i teologia katolicka zgoła nie wiedzą a wie o tem chyba sam mnich-odstępca, żyd Arbib i niektórzy teologowie nadworni niektórych lwowskich dzienników... Następnie, w odezwie swej, ex-ojciec Hyacynt parodyuje pewną książkę włoską, potępioną przez Papieża i przez samegoż jej autora, i mówi o **pięciu ranach kościoła**. Owoż, czy wiecie jaka jest najważniejsza, „rana serca?" Ta, która wzbrania ojcu Hyacyntowi pojąć żonę, to jest: ustawa bezżeństwa księży „instytucya, zdaniem jego, bez serca (*senza viscere*) i bez moralności!" Tak więc Karol Loyson kończy odpowiednio karyerę swoją zaczętą od komedyi! Dajcie mu żonę, a wróci do was zakonnikiem!

Niech Italia zalicza go między bohatery swoje — godzien tego, zaprawdę; my zaś raczej spytamy: nie jestże to znakomitym tryumfem dla Piusa IX., iż wśród duchowieństwa, nie ma on innego wroga, nad podobnego ex ojca!

TEATR WOJNY.

— Dzień 27. stycznia, w którym to dniu Paryż dowiedział się o swym upadku, był dniem ogólnego dlań smutku. Nie bez zajęcia będzie zapewne dla czytelników przekonać się, jakie wieść o kapitulacyi wywołała w prasie paryskiej uwagi.

Journal Officiel z 27. z. m. ogranicza się na następującej krótkiej wzmiance w części nieurzędowej:

„Dopóki rząd mógł liczyć na odsiecz, było obowiązkiem jego niczego nie zaniedbać, coby przedłużyło obronę Paryża.

„W tej chwili, jakkolwiek armie nasze istnieją jeszcze, przecież wypadki wojenne rzuciły jednę pod mury Lille, drugą za Laval, trzecia działa na granicach wschodnich. Odtąd straciliśmy wszelką nadzieję, by się mogły do nas zbliżyć, a stan naszych zapasów żywności nie pozwala nam czekać dłużej.

„W obec takich okoliczności było koniecznością dla rządu rozpocząć układy. Rokowania toczą się w tej chwili. Każdy zrozumie, że nie możemy obecnie odsłaniać ich szczegółów. Mamy nadzieję, że będziemy mogli ogłosić je jutro.

„Możemy przecież już dziś zapewnić, że zasada wszechwładztwa narodu będzie utrzymaną przez bezzwłoczne zebranie się Zgromadzenia narodowego; że w czasie zawieszenia broni armia niemiecka zajmie forty ale nie wnijdzie do Paryża; że wreszcie zatrzymamy naszą gwardyę narodową i dywizyę armii i że żaden z naszych żołnierzy nie opuści stolicy."

Corresp. Havas, biorąc pochop z powyższej wzmianki dziennika urzędowego, pisze:

„Paryż głębokim pokrył się smutkiem. Nota, ogłoszona dziś rano w *Journ. Officiel* a wskazująca najgłówniejsze warunki zawieszenia broni, zawartego pomiędzy panem Jules Favre a hr. Bismarkiem, nie pozwala już wątpić o bliskiem oddaniu naszych fortów w ręce nieprzyjaciela, o opuszczeniu nas przez wojska liniowe i złożeniu broni przez mobilów na miejscach wskazanych przez sztab pruski. Okropne te warunki złamały serca gwardyi narodowej i ludności, która mimo udręczeń głodu, poczynającego już panować w wielu okręgach miasta, niewątpliwie zaprotestowałyby jednomyślnie przeciw nałożonym na nas warunkom, gdyby straszna konieczność i zupełny brak chleba nie zmuszały do uległości nawet tych, co wczoraj jeszcze byli pełni wiary w zwycięstwo. Boleść zatem jest ogromna, ale pod wpływem fatalizmu, ścigającego nas od początku wojny, rozdrażnienie pozostaje zimnem i milczącem, i spodziewać się należy, że się nie objawi żadnym czynem gwałtownym, którego się obawiano. Do tej chwili wszystko się ograniczyło na zebraniach w rozmaitych lokalach publicznych, gdzie rozprawiano o wypadkach z spokojem i powagą. Na ulicy Druot i na bulwarach des Italiens i Montmartre gromadki przechodniów, zmniejszone już zimnem, które od rana dokucza, nie mają bynajmniej pozorów rewolucyjnych, i ograniczają się jedynie na mniej lub więcej surowem ocenianiu działań rządu i naczelnego dowództwa. Wszystko zatem pozwala mniemać, że Paryż uniknie wstrząśnień rewolucyjnych."

Journal des Débats z tego samego dnia w ten sposób ocenia wypadki:

„Najniedokładniejsze wieści obiegają dziś po Paryżu w przedmiocie układów pana Jules Favre w Wersalu. W smutnych okolicznościach, w jakich się znajdujemy, nie od rzeczy będzie objaśnić publiczność o prawdziwym stanie rokowań.

„Niesłusznie poczęły się rozwodzić niektóre pisma o warunkach pokoju, przedłożonych nam przez Prusy. Nie chodzi tu jeszcze ani o pokój ani o kapitulacyę Paryża, a toczący układy nie mogą rozbierać obu tych kwestyi. Lecz zapasy nasze są wyczerpnięte, ziarno, którem rząd rozporządza, nie wystarczy mimo szczupłych racyi, w jakich je wydzielają, nawet do końca bieżącego miesiąca. Zapasy armii oddane ludności cywilnej zaledwie o dni kilka przedłużą możność wyżywienia się. Z drugiej strony armie nasze na prowincyi, poniosły porażki które im nie pozwalają przyjść nam w pomoc. Wśród tak smutnych okoliczności zawarł rząd zawieszenie broni, które pozwoli stolicy zaopatrzyć się w żywność a krajowi wybrać Zgromadzenie narodowe, mogące się następnie przez swych pełnomocników układać z nieprzyjacielem o warunki pokoju.

„Lecz nie jest rzeczą rządu obecnego, roztrząsać te warunki ani nawet pytać się o nie. Jedyne, o które mógł się układać, były warunki zawieszenia broni, do którego znaglają nas poniesione klęski i głód bliski, a sądzimy mieć prawo oświadczenia, iż jakkolwiek owe warunki będą bolesne dla naszego patryotyzmu, w ogóle przecież są dla nas łagodniejszemi, jak się obawiano.

„Wolno nam będzie natychmiast zaopatrzyć się w żywność i to bez żadnego określenia; jednocześnie nieprzyjaciel zajmie wprawdzie nasze forty, ale nie wnijdzie do naszego miasta. My też a nie Niemcy rozbroimy wały opasujące stolicę.

„Zresztą nie tylko stała gwardya narodowa ale i jej bataliony marszowe pozostaną wolnymi, oraz powierzoną im będzie straż bezpieczeństwa w Paryżu. Nawet wojska liniowe nie wszystkie broń złożą; kilkanaście tysięcy tak z armii lądowej jak z marynarki zatrzyma broń.

„Ponieważ kontrybucyę nałożoną w ilości 200 milionów, można będzie nawet wśród obecnych okoliczności wypłacić przy pomocy pożyczki zaciągniętej przez municypalność, przeto unikną kontrybuenci, już i tak nader ciężko dotknięci, wydatku bezpośredniego"...

Journal des Débats kończy swe uwagi temi słowy:

„Jakkolwiek boleść patryotyczna nasza jest wielką w chwili, gdy się zbliżamy do smutnego rozwiązania katastrofy, przez którą przechodzimy, przecież będzie nam dozwolonem czerpać pociechę po tylu klęskach w wspomnieniu wielkich i szlachetnych wysileń i cnót, jakich ludność Paryża dała dowody przez ciąg tych czterech strasznych miesięcy. Jej odwaga, wytrwałość i cierpliwość nie zdołały wprawdzie przezwyciężyć potężnej siły zbrojnej połączonej z rozumną i oddawna przygotowaną karnością, ale jeśli improwizowane wysilenia te, nie mogły naprawić w kilku miesiącach bezładu zgotowanego przez 18 lat cesarstwa, nie były one przecież bezużyteczne. Zmusiły nawet nieprzyjaciela do przyznania, iż się zawiódł na nas i że nie mógł nas złamać siłą oręża. Serce nam pęka, widząc, że nic nie może nas uratować, ale przynajmniej możemy powiedzieć z podniesionem czołem, że upadamy tylko w skutek głodu i że uratowaliśmy honor."

Correspondence Havas powiada na innem miejscu:

„Wszyscy są tu przekonani, że gdyby Gambetta był w Paryżu, Francya byłaby zapewne ocalona. Wojska nasze już się cofają z fortów i wracają do koszar i baraków wewnątrz miasta. Jenerał Vinoy zatrzymuje naczelne dowództwo, również jenerał Clément Thomas dowództwo nad gwardyą narodową Jenerał Ducrot zamieszkał przy ulicy Abattuci, dokąd pospieszyło wielu jego kolegów wojskowych, by mu dać dowód poważania i czci. Pogłoska, jakoby jenerał udał się do Wersalu jako jeniec, by stanąć przed sądem wojennym, okazała się mylną."

Do *Daily Telegraph* piszą z Wersalu, że gdy po zawarciu zawieszenia broni zaczęto zwiedzać okolice Paryża, przekonano się dopiero o wielkości strat, jakie poniosły. W St Cloud i Garches nie ma ani jednego domu na wpół całego. Wszędzie ruiny i spustoszenia. Z wspaniałych pałaców w St. Cloud i w Meudon sterczą tylko jeszcze zgliszcza. Sevres ucierpiało mniej, ale droga ztąd do Issy zasiana jest meblami, które służyły za barykady Urocze wsie Bondy, Bazeilles, Rosny i Raincy zupełnie prawie zniszczone. Lat pięćdziesiąt nie wystarczy, by okolice Paryża odzyskały dawną świetność.

Korespondent był przytomny zajęciu fortu Noisy przez wojska niemieckie. Francuski komendant placu zalewał się łzami jak dziecko, oddając nieprzyjacielowi warownią. Pomiędzy oficerami rozpacz była ogólna.

W Romainville napotkał korespondent gromady wieśniaków, wołające na głos: „Po raz trzeci zdradzono nas i sprzedano w tej wojnie: Napoleon w Sedanie, Bazaine w Metz, Favre w Wersalu."

Przegląd polityczny.

Austrya - Węgry. Komisya kontroli długu państwowego sprawdziła na posiedzeniu swem w d. 3. b. m. sumę w obiegu będących biletów skarbowych. Według wykazu tejże komisyi wynosi suma właściwych biletów skarbowych (*Staatsnoten*).

W biletach 1-reńskowych	. . .	89,246.911 złr.
„ „ 5-reńskowych	. . .	120,905.555 złr.
„ „ 50-reńskowych	. . .	142,390.000 złr.
	Razem	352,542,466 złr.

Według wykazów urzędowych suma banknotów deklarowanych jako bilety skarbowe wynosi:

W biletach 1-reńskowych	. .	1,532.471 złr.
„ „ 5-reńskowych	. . .	463.725 złr.
	Razem	1,996.196 złr.

Ogólna przeto suma biletów w obiegu będących wynosi 354,538.662 złr.

Według urzędowego wykazu wspólnego ministra skarbu, bilety salinarne intabulowane na salinach a w obiegu będące przedstawiają wartość ogólną 57,461.182 złr.

Ziemie Polskie. Pod datą 12. stycznia 1871 r. Car wydał następujący ukaz o kontrybucyi z polskich majątków.

1) Zważywszy, że podatek procentowy w dziewięciu guberniach zachodnich był środkiem tymczasowym, wywołanym przez wyłączne okoliczności, poleca się powstrzymywać jego pobór stopniowo we wszystkich oznaczonych guberniach, w miarę jak dwie trzecie przestrzeni własności większych właścicieli przejdzie na własność niepolskich posiadaczy, a liczba tych ostatnich będzie nie niższą od połowy wszystkich właścicieli majątków w gubernii.

2) Dla urównania poboru procentów, który się okazuje uciążliwszym w guberniach północno-zachodnich i białoruskich i w niektórych miejscach na Polesiu w południowo-zachodnim kraju: a) podatek procentowy dla gubernij: Wileńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej, Mińskiej, Mohylewskiej i Witebskiej zmienia się na r. 1871 do połowy i w takim też stopniu zniża się niedobór podatku procentowego do r. 1871 b) dla niektórych zaś miejscowości w Wołyńskiej i Kijowskiej gubernii należących według ustawy z 19. lutego 1861 r. do gruntów klasy 7, 8 i 9 zmniejsza się podatek na r. 1871 o 15 proc, a niedobór z południowo-zachodniego kraju do połowy.

3) Ustanowiony w miastach zachodniego kraju podatek procentowy na nieruchomości należące do osób polskiego pochodzenia, znosi się od 1. stycznia 1871 r., zachowując go jedynie w dotychczasowym stosunku na nieruchomościach osób, które były wysłane z kraju z powodów politycznych. Niedobór do r. 1871 umarza się całkowicie.

Francya. Książe d'Aumale wydał następny manifest do elektorów francuskich:

Panowie elektorowie!

Przed czterma miesiącami kilku z nas ofiarowało mi swoje głosy; nie wiem czyli zechcecie dzisiaj to samo uczynić. Nie mogę zresztą mówić

---

w Staniątkach przy klasztorze pp. Benedyktynek obrz. łac., w Przemyślu przy klasztorze pp. Benedyktynek obrz. łac. i w Krakowie przy klasztorze pp. Prezentek (św. Jana).

Frekwencya kandydatek w tych zakładach była następującą:

Liczba porz.	Miejsce preperandy	Licz. uczennic w roku 1868	Licz. uczennic w roku 1869
1	Kraków	50	52
2	Lwów *)	—	24
3	Przemyśl	13	10
4	Staniątki	18	16
	Razem .	81	102

Z prywatnych kandydatek złożyło egzamin nauczycielski w r. 1868, 19, w r. 1870, 25.

Egzaminy odbywają się pod przewodnictwem inspektora lub delegowanego członka Rady szkolnej krajowej, przy których, wedle zakresu wiadomości egzaminowanego, udziela mu się kwalifikacyi albo do szkół trywialnych, albo do głównych, albo na nauczyciela, albo na pomocnika.

Nauczycieli i nauczycielek wszelkiej kategoryi (i pomocników), nie wliczając katechetów i nauczycieli religii, liczymy we wszystkich szkołach 3.165. Liczba ta, niewielka w stosunku do liczby szkół, bo wykazująca w przecięciu niespełna 128 nauczycieli na 100 szkół, jest przecież niespodziewanie znaczną w stosunku do liczby uczniów, wypada ich bowiem w przecięciu zaledwie 51 (dokładnie 50 8) na jednego nauczyciela. Tak korzystne obliczenie przeciętne jest atoli wynikiem niejednostajnej a w ogóle małej frekwencyi uczniów; stanowi jeden z dowodów więcej, iż pominąwszy szkoły po miastach, gdzie zazwyczaj panuje przepełnienie klas, szkoły wiejskie stoją niemal pustką. Po miastach rzadkim jest wypadkiem, aby na jednego nauczyciela przypadło mniej, niż 80 lub 100 uczniów, lecz po wsiach, niestety zbyt rzadko, dochodzi ich liczba do pięćdziesięciu lub wyżej.

Objąwszy zarząd szkół, zastała Rada szkolna krajowa przy wielu szkołach, szczególniej wiejskich, zastępców nauczycieli, posiadających albo bardzo niedostateczną kwalifikacyę, albo żadną. Zawezwała też nadzory szkolne i władze polityczne, aby jej o tych wypadkach donosiły i umożliwiały za pomocą konkursów stosowniejsze obsadzenie posad nauczycielskich. Ogłoszenia konkursowe, w myśl rozporządzenia Rady szkolnej krajowej z 31. marca 1868 l. 1586, nabrały większego znaczenia, niż przedtem, gdy rozchodziły się tylko w obrębie dyecezyi. Podawane obecnie do wiadomości nauczycieli za pośrednictwem starostw, zamieszczane prócz tego w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*, umożliwiają szersze zmiany w zakresie personalu nauczycielskiego. Podczas gdy dawniej pozostawał nauczyciel, wstąpiwszy do służby, na jednem i tem samem stanowisku częstokroć aż do zgonu, lub co najwięcej szukał lepszej posady w obrębie swej dyecezyi, dziś ma otwarte pole w całym kraju i może iść o lepsze ze wszystkimi nauczycielami. Wprawdzie przeważna część gmin, posiadających prawo prezentowania nauczyciela, nie dojrzała jeszcze do tego stopnia, aby bez względu na uboczne, osobiste stosunki wybierała z pomiędzy konkurujących najgodniejszego, władza szkolna zaś nie może przy mianowaniu uszczuplać prawa gmin — lecz przecież sposób obsadzania jest dla nauczycieli korzystniejszym, a z postępującą autonomiczną dojrzałością gmin musi dójść do tego, że we wszystkich wypadkach przy nadawaniu lepszych posad rozstrzygać będą lepsze zdolności i większe zasługi

Niskość dotacyi wpływa szkodliwie na działanie nauczycieli ludowych. Starając się zaradzić niedostatkowi swych rodzin, przyjmują oni czasem z uszczerbkiem obowiązków szkolnych poboczne zajęcia, które im przysparzają dochodów. Lecz nawet w razie, gdy praca pozaszkolna nie przynosi uszczerbku za'rudnieniom szkolnym, nie jest przecież dla szkoły pożądaną, bo ostudza zapał i osłabia energię nauczyciela, a zamiast pożądanego skupienia wszelkich usiłowań sprowadza szkodliwe ich rozstrzelenie. Po miastach zniewoleni są nauczyciele oddawać się przeważnie lekcyom prywatnym, po wsiach trafiają się już często erekcye szkolne, w których obowiązki nauczycielskie z obowiązkami organistowskiemi i diakowskiemi stale są połączone. W niektórych miejscowościach przyjęli na siebie nauczyciele obowiązki pisarzy gminnych. Z powodu, iż obowiązki pisarskie doprowadzały gdzieniegdzie do nieporozumień i nadużyć, ubliżających stanowisku nauczyciela, odbywały się zresztą z dotkliwym uszczerbkiem obowiązków szkolnych, rozporządziła Rada szkolna krajowa okólnikiem z 4. lipca 1868 l. 1246, iż zależy to od orzeczenia władz szkolnych, czy nauczyciel może pełnić obowiązki pisarskie, czy nie.

Na kształceniu kandydatów choćby w najlepiej urządzonych seminaryach, nie kończy się wykształcenie nauczyciela. Dalsze jego działanie praktyczne, pełne spostrzeżeń i doświadczeń, wyrabia dopiero w nauczycielu ów takt pedagogiczny ową pewność postępowania, która podtrzymuje ład i życie w nauce szkolnej z największym pożytkiem dla uczniów. Wzajemna też wymiana cennych spostrzeżeń i doświadczeń między nauczycielami, rozprawy nad trudniejszemi zagadnieniami szkolnemi czy to w dziedzinie pedagogii, dydaktyki i metodyki, czy pojedyńczych przedmiotów szkolnych, są dalszym kursem wykształcenia nauczycielskiego. Do celu tego wiodą konferencye. Urządzenie konferencyj powiatowych w okresie, z którego zdajemy sprawę, natrafiło na trudności w skutek braku lub obojętności władz szkolnych powiatowych (okręgowych). Te same trudności stały także na przeszkodzie zwołaniu konferencyi krajowej. Rada szkolna krajowa zachęcała natomiast przez swoje organa, nauczycieli szkół po większych miastach, szczególniej w Krakowie i we Lwowie, do odbywania konferencyi; nakazała wreszcie dyrektorom szkół głównych, aby zwoływali nauczycieli przynajmniej co miesiąc na konferencye, których zakres bliżej jest określony w okólniku z 21. lutego 1869 l. 10.309. Rada szkolna krajowa życzy sobie i oczekuje w ogóle większej gorliwości w tym kierunku, pilniejszej a istotnie naukowej pracy w kwestyach pedagogicznych i gorętszego przejmowania się zawodem nauczycielskim. Innym duchem należy natchnąć szkoły — inny też duch powinien ożywiać dzisiejszych nauczycieli i być piastunem nowszego ich pokolenia. Wyposażeni większemi zasobami sił, ogrzani ciepłem wzniosłych celów swego powołania, wychowani i wychowujący się na istotnych apostołów oświaty ludowej, a postawieni w społeczeństwie na stanowisku odpowiedniem swemu zawodowi — będą mogli nauczyciele w zupełności ziścić te nadzieje, które przywiązujemy do wychowania ludu. (C. d. n.)

*) Kurs ten otwarty został staraniem Rady szkolnej krajowej dopiero z początkiem roku szkolnego 1869.

do was tak szczerze i otwarcie jakbym tego pragnął i muszą taić w sercu uczucie, które je przepełniają. Nie wiem nawet czyli te słowa dojdą do was. Będę wszakże starać się wam je przesłać, bo sądzę że tym, którzyby jeszcze chcieli wybrać mię jako przedstawiciela swego na Zgromadzeniu narodowem, winienem dać kilka wyjaśnień co do dwóch głównych kwestyi, jakie na niem poruczone będą: kwestyi pokoju lub wojny i kwestyi konstytucyi.

Co do pierwszej kwestyi, ponieważ nie mogłem ściągnąć na siebie ani bezpośrednio, ani też pośrednio żadnej odpowiedzialności za wypadki i czyny jakie sprowadziły wojnę i stan rzeczy obecny, mogę zachować całkowitą swobodę w obrzeniu stanowiska biernego. Upoważnio mnie do tego to jeszcz , że byłem skazany na bezczynność wówczas, gdym się domagał usilnie o prawo walczenia za kraj mój.

Co do kwestyi drugiej, wówić będę z całą szczerością. Gdy zwrócę uwagę na sytuacyę Francyi, gdy sobie przypomnę jej historyą, tradycye i wypadki lat ostatnich, uderzają mię korzyści jakie przedstawia monarchya konstytucyjna; sądzę że ona może zadowolić prawne wymagania stronictwa demokratycznego i dać rękojmię porządku, bezpieczeństwa, zapewnić postęp i wszelkie swobody.

Z synowską dumą i patryotyczną zarazem boleścią porównywąm stan Francyi obecny w tem, czem była ona za rządów ojca mojego.

Do wyrażenia zdania tego mam prawo jako człowiek, a dziś sądzę, że wypowiadając je spełniam obowiązek obywatela; nie duch partyi nie wyłączna tendencya podaje mi to zdanie; bo ani w uczuciach moich, ani w mojej przeszłości, ani w tradycyach rodzinnych, nie znajduję nic takiego coby mię oddzielało od republiki.

Jeżeli Francya pragnie w tej formie stanowczo i swobodnie swój rząd ukonstytuować, jestem gotów uchylić czoła przed jej wolą i pozostanę jej wiernym sługą.

Czy Rzeczpospolita czy konstytucyjna Monarchia istnieć będzie we Francyi, tylko sumienną polityką, cierpliwością, duchem pokoju i wytrwaniem można ją zbawić, podnieść i odrodzić.

Temi uczuciami przejęty jestem.

1. lutego 1871.

(podp.) *H. d'Orleans, duc d'Aumale.*

P. Guizot wystosował do p. Gladstone następujące pismo:

Mój drogi panie Gladstone!

Wśród licznych boleści jakich teraz doznaję, znajduje się jedno cierpienie, które waham się wyjawić, aby się Panu nie zdało wynikiem przesadzonej zarozumiałości.

Sądzę że jest sposób położenia tamy cierpieniom Francyi, mojej Ojczyzny, zapobiegając zarazem niebezpieczeństwom jakie grożą tak Europie jak i ojczyznie mojej, bo wszystkie narody złączone wspólną nazwą europejskich ludów i mieszkające jeden obok drugiego w tym zakątku wszechświata, tworzą jedną wielką społeczność i mają wspólne potrzeby i przeznaczenia wspólne.

Sądzę, powtarzam, że istnieją środki położenia końca tym klęskom i muszę zrobić uwagę, że, niestety, wasz kraj szlachetny, Anglia, może to uczynić więcej, niźli uczyniła dotychczas. We wszystkich kwestyach dotyczących pokoju europejskiego i prawa politycznego i moralnego, Anglia powinna poświęcić ze względu na ludzkość całą najpotężniejsze swe usiłowania.

Należy, powtarzam, przebaczyć mi tę poufną uwagę uczynioną w moich własnych widokach, która dowodzi zbytniej może zarozumiałości. Głębokość i siła tego wewnętrznego przekonania mego niech mi będzie wymówką.

Do tej chwili pojmowałem, chociaż z wielką boleścią, nieograniczoną przezorność Anglii w czasie walki, jaka się toczyła między Francyą i Prusami. Niezawodnie też, w zasadzie Francya była winną, a Prusy dawały dowody wielkiego umiarkowania i rozsądku.

Prusy przychyliły się do żądania Francyi i cofnęły kandydaturę księcia Hohenzollerna do hiszpańskiego tronu. Lecz oto nagle Francya podniosła błahą i dziwną pretensyę. Prusy zrozumiały to, odmówiły zadośćuczynienia i wtedy Francya wydała im wojnę. Ponieważ zaś Francya pod tak błahym zaczęła ją pozorem, Europa całą odpowiedzialność za następstwa tej wojny, jej oczywiście przyznała.

Mówię o Francyi szczególnie i sądzę że to com powiedział zgodnem jest z pozorami. W istocie jednak, to co się rzeczywiście Francyą nazywa nie potwierdzało wojny i nie pragnęło jej wcale. Rząd cesarski postanowił ją wydać i pociągnął cały naród. Dawne wojownicze uczucia obudzone zostały wezwaniem rządu. Panujące polityczne stronnictwo, głosowało za tem wszystkiem czego chciano, gdyż potrzebowało popierać tę władzę, z której ciągnęło korzyści. W pośród i pomimo okrzyków: na Berlin! na Berlin! które po ulicach słyszeć się dawały, podnosiły się głosy i patryotyczne rozsądne protestacye a prawdziwe interesa i rzeczywiste narodu żądania nie mogły być ogólnie zapoznane. Nie dziwno też że Europa zwiedzioną została i że naród, jak ówczesna Francya, posiadający jeszcze resztkę swobody, musi ponieść pokutę za tolerowanie niegodnych czynności, tak samo jakby on sam był ich sprawcą.

Kara nadeszła rychło. Prusy przezorne i przygotowane bezwątpienia lepiej na każdy wypadek, mogły prędzej zaczynać wojnę i odeprzeć atak, niźli Francya, która jednak pierwsza broń podniosła. Wojna ta „po szalonemu rozpoczęta i prowadzona niezdarnie“ jak to słusznie wyrzekł p. Thiers, była tylko nieprzerwanym klęsk szeregiem. Ale nieszczęście przyniosło z sobą jedną wielką korzyść: otworzyło oczy Francyi na rzeczywistą jej sytuacyę i ukazało jej istotny charakter rządu który ją wciągnął do tej wojny.

Z woli całego narodu i ku jego ogólnemu zadowoleniu, dynastya cesarska rychło obaloną została. Militarna, obecnie istniejąca krizys, wprawia go wprawdzie w smutek i niepokój; lecz jest on zawsze stanowczo przygotowany na to aby na przyszłość sam własnemi siłami kierować, aby powrócić pokój, utrzymując zarazem godność swoją i bezpieczeństwo

Nigdy jeszcze zdobywca nie miał dogodniejszej sposobności jak Prusy po zwycięztwie pod Woerth i pod Sedanem; mogły one wówczas zawrzeć wspaniałomyślny pokój i zapewnić sobie warunki i gwarancye szczególnie korzystne. Była to jedna z chwil takich, z którejby Cesarz Napoleon 1szy po odniesionem zwycięztwie skorzystał natychmiast Zawarłby on był wówczas spiesznie pokój, chociażby nawet w innej epoce miał na nowo podjąć swoje najbardziej ambitne zamiary.

Ale Prusy nie posiadają zręczności Napoleona Igo. Upojone tryumfem chciały one zebrać natychmiast jego owoce, i nie tylko dalej prowadziły wojnę, ale też natychmiast zdemaskowały swoje zamiary. Całe pruskie Niemcy, armia i naród żądały zaboru Alzacyi i Lotaryngii, a wołanie „na Paryż stało się popularnem hasłem tak samo jak we Francyi był niem z początku okrzyk: „na Berlin!“

(C. d. n.)

Sprawy krajowe.

Walne zgromadzenie Towarzystwa narodowo-demokratycznego odbyło się wczoraj wieczorem. Członków obecnych 34. Dr. Smolka poświęcił na wstępie kilka słów pamięci jenerała Bosaka, poczem zgromadzeni członkowie przez powstanie oddali cześć poległemu.

Obyw. Czerwiński postawił wniosek, aby Towarzystwo na ręce Sejmu złożyło petycyę o zniesienie należytości rządowych. Nie podobna nie uznać chwalebnej intencyi szanownego obywatela, co też i Zgromadzenie uznało, odsełając wniosek do Wydziału.

Na porządku dziennym I. wniosek w sprawie emigracyi: 1) Towarzystwo narodowo-demokratyczne przystępuje do uchwały Rady powiatowej bocheńskiej o ułatwienie wychodźcom z zaboru moskiewskiego nabywania praw obywatelskich i poleca Wydziałowi, ażeby w stosownej porze zwołał w tej sprawie Zgromadzenie ludowe; 2) Towarzystwo narodowo-demokratyczne wypowiada przekonanie, iż jest obowiązkiem Rady miasta Lwowa przystąpić do uchwały Rady powiatowej bocheńskiej i wezwać wszystkie reprezentacye miejskie kraju do podobnego kroku. Sprawozdawca obyw. Aleksander Kisielewski. Po interesującej dyskusyi między obyw. Romanowiczem a obyw. Jollesem, czy pierwej zrobić emigrantów obywatelami kraju, czy też dać im jeść, w której to drugie twierdzenie oczywiście odniosło zwycięztwo, uchwalono powyższy wniosek.

II. Wniosek w sprawie zamierzonego oderwania Biały od Galicyi: W odpowiedzi na uchwały Zgromadzeń niemieckich stronnictw politycznych, chcących nas obdarzyć odrębnem stanowiskiem za cenę oderwania od Galicyi Biały wraz z okręgiem, Towarzystwo narodowo-demokratyczne powstaje przeciw wszelkim zamiarom uszczuplania obszaru polskiego. Sprawozdawca obyw. Zygmunt Medweczki. W obec zarzutu, jaki zrobił jeden z obywateli, że jeśli Biała ma być przyłączoną do Szląska, toć przecie i Szląsk należy do Polski, postawił jeden z obywateli pełny doniosłości wniosek, aby w takim razie nie tylko Białę zostawić przy Galicyi, ale nawet przyłączyć do niej cały Szląsk! Towarzystwo nie miało oczywiście nic przeciwko temu i tak tedy zostanie Szląsk, za najbliższem porozumieniem Towarzystwa narodowo-demokratycznego z nowo ustanowionym rządem, przyłączonym do Galicyi, wniosek Wydziału został uchwalonym.

W końcu miała nastąpić rozprawa nad postępywaniem delegacyi naszej w kwestyi wojny francusko-pruskiej i austryacko-pruskiego przymierza, ale członkowie Towarzystwa, którzy uchwaleniem dwóch wniosków poprzednich, nadto się czuli na siłach wycieńczeni, licznem emigrowaniem z sali zmusili prezesa do zamknięcia posiedzenia. Tak tedy i tą razą jeszcze upiekło się naszej delegacyi!.. A Bismark i Beust mogą spać spokojnie.

Rada ogólna galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego odbyła dnia 8. b. m. trzecie swe posiedzenie. Imieniem komisyi rachunkowej zażądał p. Abrahamowicz absolutoryum dla zarządu centralnego za rok ubiegły wraz z rezolucyami, aby do komitetu centralnego wpływały fundusze ze strony oddziałów. Z tego dłuższa wywikłała się rozprawa, w której zabierali głos pp. Hubicki, Darowski, Skwarczyński, Górski, Świeżawski, Cielecki, Rubczyński, Strzelecki H., Krasicki Kazimierz, Dzieduszycki Edw. i Krzeczunowicz. Po rozprawach uchwalono: 1) Każdy oddział winien w końcu grudnia każdego roku, przedłożyć komitetowi centralnemu spis swoich członków rzeczywistych z wykazem wkładek. 2) Oddziały zobowiązują się do uiszczania niezbędnych komitetowi kwot w kwartalnych ratach z góry, bez względu na uiszczone lub nieuiszczone wpłaty członków.

Postanowienia te zawierają zmianę statutów o tyle, że na zarząd centralny nie będzie koniecznie przypadać jak dotąd $^2/_3$ wkładek, ale tylko tyle, ile będzie potrzeba niezbędnie, a zatem może nawet mniej niż $^2/_3$ części. N. p. w bieżącym roku, zarząd centralny podług etatu członków obliczył, że opędzi koszta swoje 55 procentami ogółu wkładek, a zatem o 11% będzie mniej potrzebował niż mu się podług statutu należy. Chodzi teraz więc tylko o to, aby oddziały wykazy swoich członków nie sporządzały iluzyjnie, lecz starały się o członków takich, którzy rzeczywiście płacą, aby komitet mógł w styczniu dokładnie obliczyć procent potrzebny na pokrycie potrzeb.

Kronika.

Lwów 10. lutego Dziś o godz. 10tej odbyło się, jak to zapowiedziano, w kościele OO Dominikanów uroczyste nabożeństwo za duszę poległego jenerała Bossaka. Świątynię napełniał tłum pobożny przybyły w podwoje Pańskie, aby pomodlić się za pamięć męża, który był chlubą naszego narodu. Na wspaniałym katafalku wznosiła się trumna a na niej pałasz i biała konfederatka. Katafalk przybranym był pojedyńczo lecz nader gustownie. O ile mogliśmy zauważać, popiersie jenerała nie wiele miało podobieństwa z oryginałem. O godz. 11. skończyło się nabożeństwo, poczem tłum zgromadzony w cichym, rzewnym nastroju opuścił świątynię.

Dnia dzisiejszego mróz nieco ulżył, choć zdawało się w nocy że będzie jeszcze silniejszym od wczorajszego. W mieście ślizgawica ogromna, mimo to nie zauważaliśmy wcale, aby stróże posypywali bądź to piaskiem, bądź popiołem chodniki. Podobne zaniedbanie pociągnąć może za sobą jak największe nieszczęścia; dziś przedpołudniem jakaś dama przechodząca ulicą Jezuicką tak nieszczęśliwie upadła, że musiano ją zawieść do domu. Zdaje się że nie prędzej doczekamy się jakiego takiego porządku, aż któryś z ojców miasta złamie rękę lub nogę.

Wczorajsza zabawa na korzyść sierót i ubogich wstydzących się żebrać, nie wypadła tak jak powinna. Bawiono się w prawdzie bardzo dobrze, lecz w loteryi fantowej zaledwie połowę rozsprzedano losów. Zdaje się przeto, że ani sieroty ani wstydliwi ubodzy nie wielkie odniosą korzyści z wczorajszego balu. Toalety dam były bardzo gustowne; toaletą i wdziękiem jaśniała p. hr. M...

Dziś teatr amatorski na korzyść rannych francuzów. O ile wiemy wszystkie bilety na to przedstawienie już rozebrano.

Wydział towarzystwa prawniczego zaprasza swych członków na walne zgromadzenie dnia 12. b. m. o godz. 6tej wieczorem w salach towarzystwa.

Jutro rozpoczynają się w sali Zakładu imienia Ossolińskich posiedzenia Rady nadzorczej towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych Zagajenie nastąpi o godz. 11tej przed południem.

— Donoszą z **Gniezna** do *Dz. Poz.* iż na doszłą tam wiadomość o kapitulacyi Paryża, magistrat dał do zrozumienia obywatelom, aby domy swe oświetlili. Stało się temu zadość Kilkunastu wszakże obywateli postanowiło w miejsce illuminacyi zebrać raczej składkę na rannych lub wdowy po poległych. Jakoż zebrane 30 tal. jeden z obywateli poniósł burmistrzowi, lecz ten ich nie przyjął, oświadczając, że kto nie illuminuje, ten dowodzi braku patryotyzmu (jakiego?) Z tegoż samego źródła dowiadujemy się, iż w tych dniach miało tam miejsce posiedzenie Stowarzyszenia rolniczego niemieckiego, na którem wniosek jednego z członków, aby żaden Niemiec nic nie kupował od Polaków, jednogłośnie przeszedł. Doprawdy chwalebna i pouczająca solidarność!

— **Kwestya usamowolnienia** kobiet robi w Rosyi coraz większe postępy. Kobieta moskiewska długo żyjąca w poniewierce, dziś gwałtownie domaga się swego usamowolnienia, a domaga go się nietylko w sferze prawa cywilnego ale i politycznego. Wiadomo, iż niedawno prosiły kobiety z Charkowa o uniwersytet. Prawdziwie po moskiewsku odpowiedział im minister oświecenia Tolstoj, bo z odmową połączył brutalstwo. Dotąd wszakże ich nieustające usiłowania pozyskały to, iż wolno im ubiegać się o posady na pocztach, telegrafach, mogą pracować w kancelaryach sądowych i świeżo dozwolono im uczęszczać na akademię medyczną, gdzie mogą ubiegać się o stopień doktora lub lekarza.

— **Fałszywe banknoty**. Pewien ekonomista moskiewski, zwiedziwszy Konstantynopol, opowiada anegdotę bardzo charakterystyczną, dającą dziwne wyobrażenie o położeniu ekonomicznem w Turcyi Ekonomista ten wstąpił z tłumaczem do kasy cyrkowej dla kupienia biletu. Dał on kasyerowi monetę złotą i dostał resztę, zamiast czterech biletów kredytowych (kajme każda wyrównywa 20 piastrom czyli 1 rublowi srebrnemu), ośm takich papierków. Zdziwiony turysta zapytał przez tłumacza, czy kasyer nie omylił się Ostatni odpowiedział najobojętniej: „Nie, lecz bilety, które dałem effendemu (panu) są fałszywe.“ „Jak? fałszywe? odrzekł zdziwiony ekonomista, czy kursują u was jawnie fałszywe bilety? czy mają nawet kurs i czy za puszczanie ich w obieg nie ma żadnej kary?“ Tłumacz oświadczył mu, że w całej Turcyi europejskiej (zwłaszcza w Konstantynopolu), znajduje się w obiegu mnóstwo fałszywych biletów kredytowych, które przyjmowane są na równi z prawdziwemi biletami, z tą atoli różnicą, że zamiast jednego biletu daje się dwa, czyli innemi słowy, kurs fałszywych biletów kredytowych jest o 50% niższy od nominalnej wartości prawdziwych biletów kredytowych. Taki wybryk ekonomiczny możebny jest jedynie w posiadłościach padyszacha. Ażeby przekonać się o prawdzie tego co mi powiedział tłumacz (są to wyrazy ekonomisty), udałem się do sklepiku i kupiłem fajkę za 8 piastrów. Dałem handlarzowi jedną kajmę, on zaś obejrzawszy ją, wydał mi dwa piastry. Dla czego tylko dwa, nie zaś dwanaście piastrów? zapytałem. Dla tego, że wasz bilet jest fałszywy! odpowiedział Turek najspokojniej.

— **Obrazy Paryża.** Jeszcze długo będą ciekawe reminiscencye Paryża podczas oblężenia. Tak, z *Journal des Débats* wyjmujemy następujące szkice o posiedzeniu „klubu rewolucyi“, odbytem w sali Elysée Montmartre: „Dzieją się jeszcze gorsze rzeczy“, — odezwał się czwarty mowca, obdarzony mocno charakterystycznym akcenten Owernii. — „Czy wiecie z czego składa się chleb, który nam dają do jedzenia? Powiem wam: naprzód z siana, powtóre z słomy owsianej, potrzecie z śmieci z młynów, a po czwarte z gliny, tak, głównie z gliny. Zajadamy w tej chwili Montmartre (oznaki wesołości). Nie śmiejcie się, gdyż jeszcze co innego ukryte jest w chlebie; dodają do niego „powolnej trucizny“, dowodem czego jest to, iż skoro podobny chleb zostanie zjedzony, zasycha w gardle tak, że trzeba co najmniej wypić parę kwart. (Niektórzy obywatele wynurzają obawy z tak silnego użycia tego antidotu). Taka sama jest mąka, którą nam te łotry, ci zbójcy, ci zbrodniarze kupcy sprzedają; jest to tylko krochmal kartoffany. (Głosy: Tak tak to prawda). Jeden głos: „Mowca zna się na tem, gdyż jest przyklejaczem obić papierowych“ (Nowe oznaki wesołości). „Ale zrobiłem jeszcze jedno ważne odkrycie. Od jutra St. Germain będzie bombardowane. Ale czy wiecie kto je będzie bombardował? Sądzą, że Prusacy, ale się mylą. Trochu będzie je bombardował. (Oznaki zadziwienia). Tak, Trochu powiadam wam, a czy wiecie, dla czego Trochu każe bombardować przedmieście St. Germain? Aby właściciele domów przybiegli do ratusza i nalegali o kapitulacyę. Potem powiedzą nam: Widzicie, musimy kapitulować, sam lud domaga się tego. Ale kiedy protestujemy i z naszej strony idziemy do ratusza, napadają na nas i każą bretończykom wystrzeliwać nas A czy wiecie co was czeka, jeżeli będziecie kapitulowali? Skoro Prusacy wejdą, wymordują wszystkie dzieci niemające lat 12 i starców mających więcej nad 50 lat (wielkie przerażenie w Zgromadzeniu). Ludność zdrową wyszlą do Niemiec dla tłuczenia kamieni, a zatrzymają sobie kobiety, które im się podobają.“ (Ruch pomiędzy obywatelkami). Prezydujący powiada, że słowa mowcy pewno są przesadzone, ale zawsze jest w nich coś prawdy. Prusacy prawdopodobnie będą żądali, aby ludność męzka z Paryża do niewoli do Niemiec została zaprowadzoną, a łatwo przewidzieć, że Trochu i jego koledzy nie zaniedbają przystać na ten warunek, który weźmie im z karku republikanów i pozwoli im przywrócić monarchię. Z tak niepocieszającemi myślami zamknięte zostało posiedzenie przy okrzyku: „Niech żyje gmina!

— **Jakto pp. Prusacy przychodzą do pieniędzy.** Dziennik „*France*“ zamieszcza pełne grozy opowiadanie o zniszczeniach popełnionych przez wojska pruskie, a przeważnie przez niezliczone roty maroderów należących do stanu mieszczańskiego. *France* pisze: W owych departamentach, które zaraz z początkiem wojny zalane zostały przez hordy najezdnicze, literalnie nic a nic nie pozostało. Zapasy żywności, zboże, wszystko to zniknęło. Jeśli nędza okropna ochroni biednego wygłodniałego mieszkańca od systematycznych rekwizycyi pruskich komendantów, to mimo tego narażonym on jest na niebezpieczeństwo ze strony stokroć drapieżniejszego, nienasyconego wroga niż jest nim żołnierz niemiecki, wroga, przeciw któremu nie ma żadnego ratunku i którego chciwość jest bezgraniczną.

Zaledwie wtargnął nieprzyjaciel w granice Francyi, gdy już ze wszystkich części ojczyzny niemieckiej posunęły się za nim całe hordy wagabundów, żebraków, złodzieji, ludzi bez dachu i ogniska, jednem słowem cały kwiat wyrzutków społeczeństwa ludzkiego. Aby można było armii towarzyszyć, potrzeba było posiadać przy sobie papiery, któreby wykazały, że podobny wolontaryusz dzięki swemu przemysłowi będzie mógł jakie takie przynieść armii usługi. Sorta przeto tych ludzi, o których tutaj mówimy, zapisywała się do kohorty markietanów i handlowała wiktuałami, tytoniem, wódką i t. p.

Po za wozami wojskowemi, ciągnęły zazwyczaj niezliczone powózki o nędznych starych szkapach. Niektórzy markietanowie zaprzęgali sie z początku sami do swych wózeczków, trwało to jednakże nie długo, bo Francya dostarczyła w krótce tym synom Germanii koni i zaprzęgów.

Przy odjeździe z ojczyzny cały majątek podobnych markietanów składał się z kilku brudnych węzełków i próżnych fasek balansujących przy najlżejszem poruszeniu to w lewo to w prawo. Piszący miał sposobność badać obyczaje i zwyczaje tych chytrych kreatur. Niemcy są zazwyczaj dobrymi ojcami i mężami, nie dziw przeto, że często gęsto zdało się obaczyć piszącemu podobnych markietanów w towarzystwie żon i pół tuzina nędznych, obdartych, bosych błotem zawalanych dzieci.

Każdy ojciec ma do wypełniania pewne obowiązki. Biada wsiom i miasteczkom które nawiedziła podobna szarańcza. Opierać się im, byłoby to samo co żegnać się z życiem, ludzie ci bowiem są pełni determinacyi i pewni że niedosięgnie ich ręka sprawiedliwości, dopuszczają się najokropniejszych ekscesów. Na noc zazwyczaj ptactwo to żarłoczne rozkwaterowuje się po wsiach. Wieśniacy wiedząc z kim mają do czynienia nie mają odwagi odmówić im ogniska. Skoro atoli taki łupiezca raz się zainstaluje, przystępuje do dzieła z niepodobnem do wiary sanfaçon. Wkrótce znika ubiór, bielizna, obówie, naczynia gospodarskie, jednem słowem nic a nic nie ustrzeże się przed bystrem okiem niemieckiego rabusia.

W ten sposób zdobyte łupy bywają odsełane drogą najkrótszą do Niemiec. Cóż więc dziwnego, że w tym stanie rzeczy bogate prowincye zostały zrujnowane do szczętu Rola z powodu braku rąk inwentarza gospodarskiego leży dziś odłogiem. Co za przyszłość czeka całe francuskie okolice? Głód, nędza i wyludnienie!

Teatr, piękne sztuki i literatura

— Teatr Benefis zasłużonego artysty, jakim bez wątpienia jest p. Królikowski, tudzież nie znany dotąd tytuł sztuki jednego z najcelniejszych komedyopisarzy francuskich, były tym magnesem, który w tak ciężkich dla teatru czasach ściągnął ostatniego wieczora w podwoje Melpomeny liczną publiczność. Grano „Nowe godło", Sardou w przekładzie p. Chrzanowskiego. Nie wchodząc w ściślejszy rozbiór przedstawionej komedyi, musimy z góry powiedzieć, że jest ona niemal najsłabszym utworem płodnego autora Uderza przedewszystkiem brak intrygi i naturalnego przeprowadzenia podjętej myśli. Cała rzecz obraca się koło Klary (p. Szymańskiej), która wychowana w domu zamożnego stryja, kupca z powołania a człowieka, któremu stare, od dziadka odziedziczone godło zawieszone na jednej z najstarszych dzielnic Paryża, milszem jest nad wszystko, pragnie zajaśnieć w wielkim świecie i namawia swego męża (p. Leszczyński), aby przeniósł się z swem przedsiębiorstwem na jedną z najnowszych ulic i rozpoczął życie wystawne. W skutek tego, Klara i jej mąż przechodzą najrozmaitsze przygody, a co wszystko zniewala ich przenieść się tam, gdzie pierwej tak szczęśliwe pędziła godziny. Gładki, potoczysty dyalog, nie zdołał zapełnić tych luk, jakiemi grzeszy pomieniony utwór

Gra artystów z małym wyjątkiem była wcale dobrą Pani Szymańska miała chwile nader szczęśliwe, jak w akcie 3cim na balu, tudzież w akcie 4tym w scenie niemej rozpaczy. Artystka ta umie potężnie władać swą twarzą, ztąd też pochodzi, że nieme sceny oddaje niekiedy po mistrzowsku. W akcie 5tym znać było w niej znużenie, co każdemu wyda się naturalnym objawem, kto tylko zważy, że artystka ta prawie nie schodzi ze sceny.

P. Królikowski jako stary Genevoix, grał bardzo dobrze, choć rola jego nie pozostawiała pola do popisów.

P. Leszczyński jako René, byłby może grał lepiej, gdyby nie był przymuszonym apelować bezustannie do budki suflerskiej.

Z krótkiej roli hrabiego de Marsille wywiązał się p Wolański tak, jak tego mieliśmy się prawo spodziewać po artyście, który pracą bezustanną, wywalczył już sobie na scenie niepoślednie stanowisko.

Panna Deryng z wdziękiem i pełną swobodą oddała małą rolę Gabryeli

Całość nie wypadła gładko; uderzał brak reżyseryi. Artyści i artystki wchodzili kiedy im się podobało Wystawa była odpowiednią.

— Autor porównawczej gramatyki języka polskiego, nie dawno wydanej, ks. Fr. Malinowski, zapowiada obecnie w prospekcie przekład „Gramatyki Sanskrytu" porównywanego z starosławiańskim a także i z polskim językiem, na zasadzie sanskryckiej gramatyki Franciszka Boppa Uczona ta praca lingwistyczna, zwróciła już była na siebie dawniej uwagę b. rektora b szkoły głównej, Dra Mianowskiego, który mając sobie wręczony ów przekład przez profesora Plebańskiego, złożył go był wówczas radzie wychowania, która miała zaofiarować koszta druku tłumaczowi, co wszakże do skutku nie przyszło. Obecnie ta gramatyka sanskrycka z porównaniem do starosłowiańskiego języka, wychodzić będzie drogą przenumeraty w czterech zeszytach, każdy około dziesięciu arkuszy druku. Wydawnictwem zajmuje się doktor Rzepecki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 8. lutego. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.60 10 30, żyta 160 fnt 5 40—5 50, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt —·—. jęczmień 140 fnt. 4.40—4.70 hreczka 140 fnt. 4 20—4 40, owies 100 fnt 3.15 — 3 25, kukurudza 170 fnt 7 — — 7.25 groch 6.80 7.90 złr., soczewica 180 fnt 7.50 — 7.75, fasoli 180 fnt. 8.50 10.50, jagły 180 fnt. 12.50 —13.25, koniczyna 180fnt. 55 — 57 złr. rzepak zimowy 150 fnt. 14 — — 14 50 złr, rzepak letni 150 fnt 13.00 — 13.25 złr., lnianka 150 fnt 10 00—10 25 złr., siemię konopne 120 fnt. 5 50 - 5.60, siemię lniane 150 fnt 9.50—9 75, anyż rosyjski ctn. 17.00—17.50 złr, anyż płaski ctn 14.50 —16 50 złr., kminek 100 fnt. 16.00 — 17.50 złr, len 100 fnt 14 — 24 złr., konopie 100 fnt. 13—17.50 złr., chmielu 100 fnt 18—22 złr., miód z woskiem 100 fnt 25.50 26.— złr., miód patoka 100 fnt. 24.— 24.50, wosk żółty lwowski 100 fnt 112 — 115 złr., wosk żółty wiejski 105 - 108, potaż słomiany 100 fnt 12.00 12.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.— 16.50 złr, olej rzepakowy surowy 100 fnt 30.—31. złr, olej rzepakowy rafin 100 fnt. 33 — 35 złr., olej lniany surowy 100 fnt 26—27 złr., olej konopny surowy 100 26 50 27 złr., olej konopny rafinowany 100 fnt 30—31.50 złr, olej słonecznikowy 100 fnt 34 36 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt —·— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt —·— złr., łoju 100 fnt 30.50 — 31. złr, wiadro spirytusu 18 25—18 50. (Z Izby handlowej.)

— W rosyjskim „Gońcu urzędowym" zamieszczona jest ustawa kolei żelaznej kijowskiej. Główne artykuły tej ustawy są następujące: Dla zbudowania kolei żelaznej od Berdyczowa do Brześcia-Litewskiego z odnogą z jednego z punktów tej linii do granicy austryackiej przy Radziwiłowie i dla eksploatowania tak tej kolei, jak i zbudowanej przez rząd sekcyi kolei żelaznej od Kijowa do stacyi Żmerynki z odnogą od stacyi Kazatina do m. Berdyczewa, tworzy się towarzystwo na akcyach pod nazwiskiem „Towarzystwo kolei żelaznej kijowsko-brzeskiej." „Kijowsko-brzeska kolej żelazna dzieli się na dwie sekcye, z których pierwsza, od Kijowa do stacyi Żmerynki, ma 253 wiorst z odnogą od stacyi Kazatnia do Berdyczowa 25 wiorst, a druga od Berdyczowa do Brześcia Litewskiego z odnogą od Radziwiłowa około 535 wiorst. Towarzystwo obowiązane jest przystąpić do robót, tak co do dodatkowego urządzenia i zaopatrzenia tej sekcyi kolei jak i co do budowy 2giej sekcyi, nie później jak 27. października 1870 roku, a ukończyć wszystkie roboty na pierwszej sekcyi nie później jak 27. kwietnia 1871 roku, dostawę dodatkowego taboru ruchomego dla tej sekcyi nie później 19. sierpnia 1871 roku; całe zaś urządzenie i zaopatrzenie drugiej sekcyi, towarzystwo obowiązane jest ukończyć dla otwarcia regularnego ruchu, nie później jak 27. października 1872 roku. Towarzystwo obowiązane jest przed upływem 1870 r. porozumieć się z kompanią galicyjskiej lwowsko-brodzkiej kolei co do połączenia tej kolei z odnogą radziwiłowską kijowsko-brzeskiej kolei żelaznej, tak żeby to połączenie było ukończone i otwarte jednocześnie z otwarciem ruchu na wspomnianej odnodze radziwiłowskiej.

— Wpływ kanału suezkiego na handel herbatą Konzul austryacki z Szanghai w swym raporcie urzędowym, ocenia wpływ kanału suezkiego na stosunki handlowe z Chinami w sposób następujący:

„Godne uwagi przekształcenie dokonywa się obecnie w urządzeniach transportowych między Chinami i Europą; żegluga parowa używana przedtem jedynie do transportu jedwabiu i innych towarów drogocenniejszych, zaczyna już zajmować się przewozem herbaty, która dotychczas wyłącznie żaglowcami transportowaną była. W przewozie tegorocznych zbiorów herbaty wzięło wprawdzie dotąd udział zaledwie 10 parowców; w tym sezonie przeto główne partye tego artykułu, popłyną jeszcze na kliprach do Anglii na około Przylądka Dobrej Nadziei. Lecz w tutejszych kompetentnych kołach panuje jednozgodne przekonanie, że dni kliprów herbacianych są policzone i że skoro tylko gotowe będą w dostatecznej ilości nowe parowce, zastosowane do żeglugi przez kanał suezki, dostanie im się niewątpliwie nietylko cały przewóz herbaty, ale i innych towarów; w koniecznym zaś następstwie tego, wysyłki z Europy przewożone będą również parowcami, a dla statków żaglowych pozostaną tylko towary bardzo ciężkie, mianowicie węgiel kamienny. Transport herbaty parowcami wywrze przedewszystkiem ten skutek, że nowa herbata przybędzie o miesiąc wcześniej na targi europejskie, co zwłaszcza w pierwszym roku wpłynąć musi na handel herbaciany w Anglii. Następnie zdaje się, że Rosya, która po zniesieniu w r. 1861 monopolu przywozowego na herbatę przez Kiachtę i zakazu wprowadzania herbaty przez porty morskie, zaopatrywała się tym artykułem po większej części w Anglii, obecnie zdaje się, że w całości prawie sprowadzać go będzie bezpośrednio Jeden parowiec zabrał już nawet w czerwcu r. z. ładunek herbaty dla Odessy. Ludzie fachowi nie rokują pierwszym próbom w tym kierunku pomyślnych rezultatów, ponieważ zawsze potrzeba pewnego czasu, zanim wszystkie spółdziałające czynniki odpowiednio się wyrobią aby nową drogę handlową uczynić korzystną. Jednakże nie ulega wątpliwości, że Rosya, która po Anglii jest najznaczniejszym konsumentem herbaty w Europie, właśnie najprędzej może być w możności uwolnienia się od zależności targu londyńskiego, chociażby nawet pełny rozwój tego bezpośredniego handlu z Chinami powoli tylko przychodzić miał do skutku. Gdyby, jak sądzą, świeża herbata mogła przez Odessę na czas przybywać na jarmark do Niżnego-Nowogrodu i tam znalazła uznanie, przyczyniłoby się to wiele do ustalenia regularnych stosunków handlowych na tej nowej linii transportowej. Jako dalszem następstwem transportów herbaty parowcami, zdaje się być przeniesienie punktu ciężkości handlu Yangtsejskiego w Chinach; statki parowe mogą wprost przybywać do portów: yangtsejskich Hankow i Kinnkiang, usuwając tym sposobem coraz więcej pośrednictwo portu Shanghai.

Wszyscy amatorowie, a w szczególności angielscy, zdumieni zostali przewrotem, jaki otwarcie kanału suezkiego spowodowało w transportach azyatycko-europejskich. Według dotychczasowych informacyj, w Anglii niedawno dopiero skierowano znaczniejsze kapitały do budowy parowców przydatnych do użytku na tych liniach komunikacyjnych, gdy tymczasem austryackie towarzystwo Lloyda z godną pochwały przezornością oddawna przygotowało się, aby zaraz po otwarciu drogi przez kanał, rozpocząć transporta z odpowiedniemi środkami. Szkoda jednak, że towarzystwo to nie znajduje na tej linii rozwiniętej już na większą skalę, handlowej wymiany, ani też elementów, któreby bezpośredni rozwój handlu obiecywały; nie prędko zatem to przedsiębiorstwo transportowe rentować się będzie mogło należycie.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że przedstawienie urzędników nowemu prezydentowi ministrów odbyło się nader sztywnie. Hr. Hohenwarth przyjmował naprzód w prezydyum ministerstwa, a następnie w pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych. Jako przyszłego ministra rolnictwa wskazują ogólnie dr. Bielskiego b. burmistrza Pragi.

Tgblt. donosi, że kardynał Rauscher wezwał dygnitarzy duchownych, członków Izby Panów, aby napowrót brali udział w jej obradach, od czego jak wiadomo byli się usunęli. Według tego samego dziennika minister spraw wewnętrznych Hohenwart, rozeszle do namiestników okólnik wyłuszczający stanowisko i zapatrywanie rządu. Odnośnie do różnych spraw w pewnych krajach, będą w okólniku osobne ustępy, zresztą będzie on równobrzmiący.

W skutek amnestyi wydanej przez cesarza z okazyi zmiany gabinetu, uwolniono wczoraj we Wiedniu robotników skazanych za przestępstwo polityczne. Akt amnestyjny objął kilkadziesiąt osób. — W Krakowie i we Lwowie uwolniono kilkanaście osób bądź to skazanych bądź zostających w śledztwie za obrazę majestatu.

Z Francyi nic pocieszającego nie mamy do zanotowania. Gdzie rzucić okiem nędza materyalna, rozdwojenie, niezgoda, ruina. Dziś 8. b. m. wydał rząd paryski proklamacyę do Francyi, podpisaną przez wszystkich ministrów z datą 4. lutego, w której usprawiedliwia swoje postępowanie: „Paryż wytrzymał pięć miesięcy oblężenia; jednomiesięczne bombardowanie; sześćtygodniową kapitulacyę. — Rząd ocalił przy kapitulacyi wolność i broń dla gwardyi obywatelskiej; uwolnił mobile i armię paryską od niewoli niemieckiej; naród może teraz rozstrzygać czy wojna ma być skończoną czy opór dalej ma trwać; na końcu rząd dodaje, że manifest wyborczy Gambetty jest niemożliwy.

Z Bordeaux donoszą, że na zgromadzeniu 5. b. m. delegata rządu paryskiego Simona obwiniano publicznie o zdradę i rzucano nań kamieniami; Gambetta zaledwo uciszył tłum. Simon chciał wyjechać, lecz tamtejsza delegacya rządowa nie puściła go. Favre użalał się przed Bismarkiem o rozpieczętowywanie rządowych pism wysyłanych z Paryża do Bordeaux i pieczętowanie ich niemiecką pieczęcią. Delegacya rządowa paryska przenosi się w tych dniach zupełnie do Bordeaux.

O szansach pokojowych we Francyi nie wiele da się powiedzieć, choć z Wiednia donoszą, że widoki pokojowe znacznie się wzmogły, mimo, że żądania zaborcze Prus nieulegające już żadnej zmianie są niezmierne i obejmują: całe dwa departamenta Dolnego i Górnego Renu, cały departament Mozeli wraz z Nancy, trzecią część departamentu Meurthe, tudzież część departamentu Dobus i Vosges; wliczone są w ten zabór twierdze Metz i Thionville. W związku z powyższemi wiadomościami zostaje artykuł urzędowej *Provin. Corr.* pod napisem pokój, gdzie dowodzi, że Niemcy nie mogą odstąpić od odzyskania Alzacyi i Lotaryngii niemieckiej, wraz z Strassburgiem i Metzem, jako rękojmi przeciw późniejszemu zagrożeniu Niemiec i przemocy Francyi. Niemcy zawierając pokój, nie zapomną także, że oba ludy sąsiednie winny swój honor i swoje dążenie opierać nie na ciągłem rozdwojeniu i walce, lecz na wyższem, szlachetniejszem współzawodnictwie w celach wspólnego popierania pomyślności i duchowego rozwoju ludów. Najwyższym celem, który pokój może nam nastręczyć, byłoby obok bezpośredniego zabezpieczenia Niemiec, obustronne silne utrwalenie tego głębokiego przeświadczenia u obu wielkich ludów, a tem samem ustalenie prawdziwego i trwałego pokoju.

Z Wersalu donoszą, że wszystkim plackomendantom nakazano zrywanie wszelkich afiszów pochodzących od delegacyi w Bordeaux, a dopuszczania tylko ogłoszeń rządu paryskiego. W Paryżu ma mieć największe szanse lista republikańsko-orleanistowska. W Metz, Nancy i Strassburgu cała ludność gorączkowo wyczekuje wyborów.

Na posiedzeniu sejmu berlińskiego, minister skarbu wnosi projekt upoważniający go do udzielenia kanclerzowi Związku, środków na opędzenie wydatków wojny w ilości 50 milionów tal. jako zaliczkę. Motywa wniosku rządowego mówią: Gdy państwo niemieckie nie posiada legalnej reprezentacyi, którąby uchwalała jego budżet, przeto musi je zastąpić tymczasowo sejm pruski, aby użyczyć środków do prowadzenia wojny do ostatniego. — Sejm uznaje, iż deputowani szlezwiccy Krüger i Ahleman, którzy się wzbraniają złożyć przysięgi na konstytucyę, nie mogą zasiadać w Izbie. Obaj rzeczeni deputowani składają mandat.

We Wiedniu obiegała wczoraj pogłoska, iż ks. Karol cichaczem wyniósł się z swej nowo przybranej ojczyzny. *Pest. Lloyd* dowiaduje się z Bukaresztu, że obawiają się tam, aby Rosya nie chciała odpowiedzieć na demonstracyę turecką demonstracyą militarną na granicy; podróżni bowiem opowiadają o wielkich ruchach nad Prutem.

Telegramy

(z dzienników porannych.)

Bruksela d. 9. lutego. Gambetta ustąpił, wpływa na republikanów w Bordeaux, Lugdunie i Marsylii, aby zaniechali czynnego oporu przeciw rządowi paryskiemu, lecz żeby się zbrojono dalej.

Wiedeń d. 10. lutego. „Wiener Ztg." umieszcza odręczne pismo cesarskie do prezydenta ministrów, hr. Hohenwartha, zwołujące Radę państwa na dzień 20. b. m.

Kursa z dnia 9. lutego 1871.

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 102 25 Akcye kredyt. węg. 83 50. Anglo-austr 213 00 Akcye Karola Ludw. 246 00. Kolej siedmiogrodzka 167.50. Kolej południowa 184.40. Kolej bud. —.—. Kolej państwowa 378.00 Kolej lwowsko-czerniowiecka 190.50. Napoleondor —.—. Kolej wsch. 156.00. Kolej północna 210 50. Kolej Rudolfa 161.25. Kolej węg. wschodnia 81.75. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73 75. Losy z 1864 roku 123 50. Usposobienie stałe.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m 37 rano.
„ „ 7 wieczór.
„ „ 11 „

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano.
„ „ 8 „ 7 wiec.

Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.

Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 31 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 8. lutego.

	płacą zł. wal a	żądają
I Akcye za sztukę		
Kolei gal Karola Ludwika	244 90	245 00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	190 00	192 00
Banku hip. g. z wpł. 50%	112 00	114 00
„ krajow z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	79 50	80 15
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 25	73 00
Banku hipot. galic. 6%	87 30	87 80
Galic. zakładu kred. włościańskiego	86 25	87 80
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	73 10	73 60
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 75	5 82
Dukat cesarski	5 78	5 84
Napoleondor	09 87	09 96
Półimperyał rosyjski	9 97	10 12
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 60	1 60
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	121 25	122 75
Wiedeń dnia 7 lutego.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 80	58 90
„ „ „ srebre n	67 75	67 85
pożyczka ost. z r. 1839	273 00	275 00
„ loter z r 1854	88 50	89 00
„ „ „ 1860	94 50	94 75
„ „ „ 1864	121 50	122 00
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen	120 50	121 00
Oblig indemniz galic	73 25	73 75
„ „ bukow.	72 00	73 00
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	211 00	211 25
Centralny bank	61 00	62 00
Kredytowy zakład	251 50	251 60
Franko-Austryackie	101 80	102 20
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	88 80	89 00
Hipoteczny bank galicyjski	117 00	120 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	721 00	723 00
Vereinsbauk	98 50	99 50
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr	58 00	58 20
Borysł Petrol. Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	33 00	33 50
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	169 50	170 00
Karola Ludwika	245 50	245 75

	płacą zł. wal a.	żądają
Północna Ferdynanda	2106 00	2110 00
Franciszka Józefa	190 00	190 50
Lwowsko-Czerniow Jassy	190 25	190 50
Rudolfa	161 50	161 75
Siedmiogrodzka	167 00	167 50
Staatsbahn	378 00	379 00
Południowa	183 00	183 30
Tramway wied	182 25	182 75
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	156 50	156 50
„ wschodnia	82 50	83 00
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	86 25	86 50
Bank włościański galicyjski	86 25	86 50
Tow kred ziem. gal 4%	70 50	71 25
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar austr 5% m. k	96 00	96 25
Bank nar austr 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	107 90	107 25
Bodencredit w a 5%	88 00	88 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc srebr)		
Alföldzka kolej	88 00	88 25
Ferdynanda północna	103 40	103 60
Karola Ludwika dawn.	103 00	103 75
„ „ z r 1867	98 75	99 25
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 00	88 25
„ „ „ z III em	86 90	87 20
Rudolfa	89 90	90 10
Siedmiogrodzkiej	89 50	90 00
Południowej kolei	114 00	114 25
Państwowej kolei	135 00	136 50
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 25	92 50
Elżbiety nowa	99 00	99 25
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 00	92 50
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a.	87 00	88 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	159 50	160 00
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	91 36	91 40
Paryż 100 frank.	49 50	49 20
Londyn 10 ft szterl	123 80	124 00
Frankfurt 100 zł. oł w p. N	104 60	104 10

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.